Nr. 147. Kraków, środa 30 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Klątwa dualizmu.

Austrya nazwaną została »krajem nieprawdopodobieństw«. Polityka tego szczególnego państwa pozbawiona wszelkiej wewnętrznej logiki, podległa ustawicznym wstrząśnieniom i zaburzeniom. A głównym powodem tego wszystkiego jest d u a l i z m austro-węgierski.

Dualizm ten, wiążący z sobą dwa państwa, łączący żywioły niezgodne, coraz bardziej oddalające się od siebie, dualizm ten każe Austryi i Węgrom mieć nietylko wspólną dynastyę, ale prowadzić wspólną politykę zagraniczną, opłacać wspólną armię i wiąże równocześnie całą politykę cłową i handlową obu.

Cóż dziwnego, że ciągłe starcia nietylko różnych interesów, ale i różnych tradycyj, różnych haseł i różnych demagogij, doprowadzają oba państwa do największych kłopotów wewnętrznych. Żadne z nich nie jest pewnem dnia, ani godziny, żadne nie może się u siebie swobodnie zagospodarzyć, bo w największej chwili — jak grom z jasnego nieba — spada jakaś »kwestya« dualizmu.

I w lot robi się z takiej »kwestyi« narodowy p u n k t h o n o r u, robi się sprawa nie dająca się nigdy o s t a t e c z n i e załatwić i otchłań fałszywej polityki dualizmu pochłania rządy, paraliżuje parlamenty, rozbija całą wewnętrzną pracę z tej i z tamtej strony rzeczki Litawy!...

Najklasyczniejszym przykładem tego dualistycznego szaleństwa — to chwila obecna. P a r l a m e n t a u s t r y a c k i, z a j ę t y w e w n ę r z n ą k w e s t y ą r e f o r m y w y b o r c z e j, nagle przerywa swoje posiedzenia, rząd austryacki podaje się do dymisyi, nowych ludzi powołuje się do steru z powodu tego, że w węgierskim sejmie nowa większość nacyonalistyczna wymaga pewnej ilości demagogicznych haseł, powołuje się na swoje prawa do s a m o d z i e l n e j taryfy cłowej, choćby ta »samodzielna« taryfa już była w austryackim parlamencie uchwaloną jako »wspólna«, z niemałemi oczywiście ofiarami ze strony ludów Austryi!

Jarzmo dualizmu przygniotło całą politykę Austryi i właśnie dlatego, że dzisiaj każdy robotnik, walczący o reformę wyborczą, odczuć to jarzmo musi, woła cała sprawa o stanowcze załatwienie.

Bo mylą się ci wrogowie reformy wyborczej, który dziś zacierają ręce na myśl, że dualizm i jego niepokoje zburzyły całą pracę dla osiągnięcia reformy wyborczej i już dzisiaj ogłaszają rządowe projekty za pogrzebane.

M y l ą s i ę, s ą d z ą c, ż e t a d y w e r s y a z e w n ę t r z n a z a h y p n o t y z u j e l u d y i o d w r ó c i i c h o c z y o d r e f o r m y w y b o r c z e j!

Nigdy nie można było okazać jaśniej, do jakiego nieszczęścia doprowadziła nas wszystkich lokajska polityka szlachecka, jak właśnie dzisiaj, gdzie cała nędza polityczna Austryi staje przed chłopem i robotnikiem w jaskrawem oświetleniu!

A b y u s u n ą ć t ę n ę d z ę, p o t r z e b n y A u s t r y i p r a w d z i w y p a r l a m e n t l u d o w y, **potrzebna właśnie dzisiaj reforma prawa wyborczego.**

Bez tej reformy Austrya będzie i nadal łupem madziarskich demagogów politycznych.

Ogniowa próba.

Sobotnie posiedzenie Dumy, na którem przedstawiciele narodowi wysłuchali bezczelnej odpowiedzi rządu i sami na nią odpowiedzieli, zapisze się na trwałe w kronice wszechświatowej.

Od pierwszych posiedzeń Dumy widocznem było, że pragnie ona uniknąć ostrego starcia z rządem, że nawet nieco zanadto politykuje i broni się od ostrzejszych słów krytyki i potępienia. Pamiętamy jeszcze, jak Muromcew zganił jednego z mówców za zbyt ostre wyrażenie się, jak lawirował, aby kruchy statek Dumy uchronić od rozbicia o rządową skały. Przed sobotniem posiedzeniem Duma była jeszcze młodym rekrutem, który z teoryi zaledwie wie o bitwach, o krwi i o brzęczących koło uszu kulach. Sobota dopiero była pierwszą i to odrazu poważną bitwą, w której — przyznać trzeba — słowa posłów jak kule na polu bitwy razić musiały nieprzyzwyczajone do tego uszy ministrów-biurokratów. Czy za słowami pójdą czyny? — oto pytanie w danej chwili najważniejsze.

W sobotę z dawna zbierającej się chmury padł nieunikniony piorun, hasło walki rozstrzygającej... albo niestartej hańby dla posłów Dumy. Po oświadczeniu rządu i odpowiedziach posłów nie może być pokojowej drogi załatwienia konfliktu: ministrowie bezwarunkowo nie posłuchają wezwania do dymisyi, więc Duma albo musi dalej iść po drodze opozycyi, zająć się opracowaniem praw, przeciwnych oświadczeniu Goremykina, lub też schować w kieszeń obelgę i potokami nieszkodliwych słów maskować swą niemoc i tchórzostwo.

Tak więc sobotnie posiedzenie będzie w swych konsekwencyach ogniową próbą dla młodego rekruta Dumy: albo zahartowany w tym ogniu wyjdzie on śmiało w ogień dalszej walki, albo ucieknie z placu boju i pamięć nawet po nim zaginie.

Duma zażądała dymisyi ministrów i to jest wszystko, co mogła tymczasem uczynić. Teraz kolej na rząd i z tamtej strony należy oczekiwać rozwiązania zagadki: co dalej? Albo rozwiązanie Dumy i chłopska — przedewszystkiem — rewolucya, albo próby paraliżowania działań Dumy różnymi środeczkami, lub wreszcie droga ustępstw i usunięcie ministrów.

X. KONGRES
Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Lwów, 27 maja.

Czwarty dzień obrad.

Przewodniczący tow. dr D i a m a n d. Po dalszej dyskusyi nad punktem

organizacya

uchwalono następujące wnioski:

1) Wniosek Komitetu wykonawczego:

„Kongres poleca Komitetowi wykonawczemu założenie centralnej krajowej o r g a n i z a c y i d l a l u d n o ś c i w i e j s k i e j".

2) Wniosek towarzyszów krakowskich:

„X. Kongres P. P. S. D. poleca Komitetowi wykonawczemu zorganizowanie w najbliższej przyszłości kursu dla politycznego wykształcenia robotników".

Wniosek stanisławskiego Komitetu okręgowego o d r z u c o n o b e z d y s k u s y i w s z y s t k i m i g ł o s a m i p r z e c i w j e d n e m u. Wniosek ten brzmi:

„Komitet okręgowy stanisławowski, będąc związany uchwałą konferencyi okręgu, z obowiązku przedkłada następujący wniosek:

1) Zjazd delegatów agitacyjnego okręgu stanisławowskiego wyraża przekonanie, że utworzenie odrębnej partyi socyalno-demokratycznej żydowskiej jest szkodliwem dla ruchu robotniczego i że utworzeniu takiej partyi należy wszelkimi środkami przeciwdziałać;

2) zjazd wyraża zarazem przekonanie, że skuteczne zwalczanie separatyzmu żydowskiego może nastąpić jedynie przez usunięcie istniejącego obecnie w Galicyi separatyzmu, polegającego na podziale partyi galicyjskiej na partye polską i ruską.

3) Wobec tego należy dążyć do tego, by ze względu na istniejące w Galicyi wyjątkowe stosunki, a w szczególności ze względu na to, że szeregi partyi zasilają się we wielkiej części kontyngentem robotników żydowskich, których nie można wcielić ani do partyi polskiej, ani ruskiej — uzyskać upoważnienie Kongresu państwowego do stworzenia w Galicyi jednolitej partyi socyalno-demokratycznej, bez podziału tej partyi na frakcye narodowe, przyczem praca ma być tak zorganizowaną, by komitety rozporządzały dostateczną liczbą agitatorów uzdolnionych do prowadzenia agitacyi wśród robotników polskich, ruskich i żydowskich z zupełnem nawet wykluczeniem granic kompetencyjnych".

Uchwalono następujący wniosek dra B o b r o w s k i e g o:

„Zamożniejsi towarzysze partyjni są zobowiązani opłacać wyższy podatek partyjny w minimalnych ratach miesięcznych po 50 h. Wysokość kwoty deklarowanej pozostawia się uznaniu każdego z towarzyszów. Kwotę tę rozdzielać się będzie po równi między Komitet wykonawczy a dotyczące Komitety miejscowe i obwodowe. Ściąganiem i podziałem podatku partyjnego zajmować się będzie Komitet wykonawczy, który też wyda osobne pokwitowania dla tego podatku".

Komitetowi wykonawczemu do możliwego załatwienia przekazano następujący wniosek tow. T e r a k o w s k i e g o:

„Poleca się Komitetowi wykonawczemu, aby w jak najkrótszym czasie wystarał się o posadę dla jednego z polskich towarzyszów dla Wiednia, którby był w stanie pomiędzy towarzyszami polskimi agitacyę prowadzić".

Tow. W o h l f e l d wskazuje na palącą potrzebę ustanowienia a g i t a t o r a p a r t y j n e g o na okręg borysławski, któryby zajmował się wyłącznie agitacyą i korespondencyą do pism partyjnych.

Tow. M ę d l a r s k i domaga się wyznaczenia drobnej pensyi agitatorowi na okręg sądecki.

Tow. R e i z e s ó w n a stawia wniosek ustanowienia agitatora na Tarnopol.

Tow. K a p e l l n e r odpowiada obu wnioskodawcom, że uchwały na papierze nie stworzą ludzi odpowiednich do agitacyi. Mówca proponuje wnioski tow. Wohlfelda, Mędlarskiego i Reizesównej w sprawie agitatorów odesłać do Komitetu wykonawczego. (Uchwalono).

Przyjęto wniosek tow. M a l i s z a:

„Sprawy lokalnych potrzeb poszczególnych organizacyj oddaje się Komitetowi wykonawczemu do załatwienia".

Przyjęto wniosek tow. S e e l i e b a:

„Poleca się Komitetowi wykonawczemu, aby przy obsadzie agitatorami miejscowości o ludności mięszanej, porozumiał się w każdym wypadku z egzekutywą ukraińskiej partyi celem wysłania takiego agitatora, któryby mógł pracować wśród ludności polskiej i ruskiej".

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

9

Jegor zdziwiony popatrzał za nią i otworzywszy drzwi, nachylając się, wszedł do izby.

Było tam czysto oporządzone, pachniało chlebem, kapuśniakiem i mokrym wiechciem. Na łóżku leżała różowa, perkalowa poduszka i ta najpierw wpadła mu w oko.

Potem zobaczył też żonę.

Motruna chuda, wysoka, dwudziestopięcioletnia kobieta, wydająca się znacznie starszą z powodu swej chudości, ubrana po miejsku, jak noszą się mieszczanki i przekupki — niezręcznie i niedorzecznie siedziała przed stołem, z jedną ręką wspartą na nim, z drugą opuszczoną na kolanach.

Jegor Szybajew, trochę zmieszany, uśmiechnął się radośnie. Żona spodobała mu się odrazu, chociaż wyobrażał ją sobie inaczej. Przyjemnie uderzył go jej miejski ubiór, bo sądził, że dla niego, jako podoficera, nie pasuje żona, nosząca się z wiejska. Dziwiło go tylko bardzo, że żona nie wstaje powitać go.

Gdy Jegor wszedł, rzuciła na niego wzrokiem i zaraz spuściła głowę i pobladła.

— Witajcie — już z wahaniem rzekł Jegor Szybajew.

Motruna milcząc wstała i pokłoniła mu się do ziemi.

Po tym niemym pokłonie i po tem, że żona nie patrzyła na niego, Jegor zaraz zrozumiał, że to, o czem nigdy na seryo nie myślał, a co jednak wiedział, że zdarzyć się może — zdarzyło się.

Zmięszał się.

— Witajcie! — szepnął znów.

Motruna poruszyła cienkiemi, bezkrwistemi wargami i znów milcząc, pokłoniła się, tym razem ręką dotykając ziemi.

Od tego powtórnego pokłonu coś jakby oberwało się w piersiach Jegora i uderzyło mu do twarzy, od czego nagle mocno poczerwieniał.

— A, to tak! — rzekł ochrypłym głosem.

Motruna, nie podnosząc głowy, spojrzała na niego z podełba.

Jegor Szybajew niezdecydowany, z wahaniem postąpił parę kroków i siadł na ławie.

Od niespodziewanego ciosu wszystko tak zmięszało się w jego głowie, że był jak ogłupiały i niezdolny nic zrozumieć.

— A, to tak! — powtórzył i położył czapkę na stole.

Teraz zobaczył to, czego wprzódy nie zauważył: za plecami Motruny stał, trzymając się jej spódnicy, trzechletni chłopiec w brudnej niebieskiej koszulinie, bosy, z wymazaną, brudną twarzą, jasnowłosy i jasnooki.

Palec wsunął w usta i wydymając policzki, z najwyższą obojętnością patrzył na Jegora i jego czapkę.

Chwilę i Jegor patrzył na niego z otwartemi ustami i wytrzeszczonemi oczami. Potem pociemniało mu w oczach i jakby coś zastygło na wnątrzu. Z wściekłością uderzył kułakiem w stół, tak, że czapka zleciała na podłogę i, przygiąwszy się do samej twarzy Motruny, syknął:

— A, więc to tak... Szelmo!

Motruna podniosła na niego zaokrąglone ze strachu oczy i milczała.

Jegor Szybajew na chwilę zachłysnął się, a potem wrzasnął, aż rozległo się po izbie.

— Ach, ty ścierwo! Gadaj — kto?

Motruna ogłupiała ze strachu, ciągle patrzyła na niego i milczała.

Za to dzieciak, przerażony, piskliwie krzyczeć zaczął, zamknąwszy oczy i rozczapierzywszy palce.

Szybajew aż zębami zgrzytnął i rzucił się ku niemu, lecz Motruna machinalnie nieco przesunęła się i stanęła między nimi. Na sekundę Jegor Szybajew zmartwiał, coraz silniej i silniej krew uderzała mu do głowy i nagle z całym rozmachem uderzył żonę kułakiem po głowie.

Motruna omal nie upadła i złapała się za stół, chustka zsunęła się z głowy na kark i kosmyki włosów zwisły jej na twarz.

Po pierwszem uderzeniu Jegor uczuł taki przypływ złości, że prawie dusił się. I mimowolnie, dając ujście temu uczuciu, z zapamiętałością ścisnąwszy zęby, pochwycił żonę naprzód za rękę, potem za włosy i wyciągnął na środek izby. Ona z rozpędu siadła na podłodze i zasłoniła się łokciem. Jegor uderzył ją kolanem w plecy i ciągnął za włosy po podłodze, potem uniósł ją i znów cisnął.

Kilka sekund stał nieruchomie z szeroko rozstawionemi nogami, ciężko dysząc, czerwony i spotniały, z oszalałym wzrokiem i trzęsącemi się rękami.

Motruna siedziała na podłodze i ręką zasłaniała się od niego.

Ale gdy opuściła rękę, on znów bić ją począł i bił długo rękami, kolanami, przez ściśnięte zęby mrucząc przekleństwa i wymyślania i ciągnął ją za włosy z końca w koniec izby. Spódnica z niej opadła i gdy on ciągnął ją za włosy, ona pokornie przestępowała bosemi nogami, okrytemi tylko zgrzebną koszulą.

Kilka garnków zsunęło się z ławki, kij jakiś upadł pod nogi Jegorowi i on kijem tym bić zaczął żonę po plecach i ramionach.

Motruna krzyknęła cienkim, przenikliwym głosem i chciała uciekać, ale Jegor tak pchnął ją w plecy, że całem ciałem uderzyła o piec i upadła na podłogę.

Jegor odrzucił kij, ciężko opuścił się na ławkę i cały opadł, z trudem dysząc, czerwony, z włosami przylepionymi do spotniałej twarzy.

Teraz dopiero wspomniał, że na wieki jest zhańbiony przed wsią całą i pomyślał, że wszystkie jego marzenia o poważaniu należnem mu przepadły, że nie będzie już mógł chełpić się swą wielkomiejskością, a wszystko to, dzięki żonie.

Głowę opuścił na łokieć i gorzko zapłakał, czując, że coś stracone jest na zawsze, coś innego, miłego, czego nawet on sam dotąd nie rozumiał. Ten żal gradem toczyły się po pełnej, czerwonej twarzy.

Motruna bez szelestu podniosła się i chwiejąc się, chodziła po izbie, lękliwie spoglądając na męża. Jedno oko jej zapuchło zupełnie, przez co twarz jej wyglądała nędznie, strasznie, nieludzko. Ukryła włosy pod chustkę, włożyła spódnicę i wyszła do sieni. Tam umaczała galganek w wodzie i zaczęła okładać nim siniaki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Odrzucono po krótkiej dyskusyi wniosek tow. Herera, żądający odłączenia od obwodu stanisławowskiego i utworzenia osobnego obwodu kołomyjskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Zwycięstwo Wekerlego — dymisya Hohenlohego.

Stało się tak, jak przewidywaliśmy. Jeszcze 25 bm. pisaliśmy, że „korona nie przyzwyczaiła naszej połowy państwa do tego, żeby wobec Węgrów ustępowała. Tem bardziej teraz, kiedy koronie chodzi o utrzymanie z taką trudnością na Węgrzech do skutku doprowadzonego spokoju“. Spór formalny między Austryą a Węgrami rozstrzygnięty został przez cesarza na korzyść Węgrów, a ks. Hohenlohe wyciągnął konsekwencyę — poszedł wraz z całym rządem.

Geneza całej sprawy przedstawia się w następujący sposób: Jeszcze w r. 1900 zawarli ówcześni prezydenci ministrów Körber i Szell umowę co do utrzymania dalszej wspólności terytoryum cłowego przez wspólny traktat austryacko-węgierski. Na podstawie tej umowy zawarła monarchia traktaty handlowe z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i t. d., które przez austryacki parlament formalnie uchwalone, a na Węgrzech przez rząd Fejervary'ego w drodze rozporządzenia wprowadzone, obowiązują oba państwa do r. 1917.

Węgrzy, którzy dążą do zupełnej niezawisłości ekonomicznej od Austryi i którzy żądania te przy utworzeniu obecnego gabinetu tylko „odstawili“, podnoszą teraz żądanie, aby taryfę cłową sejm ich uchwalił nie jako taryfę wspólną, ale jako autonomiczną, t. j. nie podlegającą ingerencyi prawodawstwa w sprawach wspólnych, tylko wyłącznie prawno-państwowemu rozstrzygnięciu legislatywy węgierskiej. Dr Wekerle oświadczył wprawdzie gotowość sformułowania uchwalić się mającej taryfy zgodnie z obecną taryfą wspólną, przyjął nawet obowiązek zapewnienia jej stałości na cały czas ważności (do 1917 r.), ale zobowiązania te są dla rządu austryackiego niemożliwe do przyjęcia z dwóch powodów: Przedewszystkiem wiadomo z doświadczenia, jak Węgrzy dotrzymują a choćby interpretują ustawy tam, gdzie chodzi o domniemany ich „honor“; powtóre Austryi chodzi poprostu o punkt honoru.

Jeżeli się Węgrom pozwoli na otwarte łamanie raz przyjętych zobowiązań, jeżeli się dopuści, aby sejm węgierski ustawy obowiązujące dowolnie zmieniał bez oglądania się na drugiego kontrahenta, w takim razie zniknie wszelka stałość zasad prawnych, wszystkie umowy między Austryą a Węgrami wydane zostaną na łup dobrej, czy złej woli Węgrów — [illegible] zapanuje stosunek taki, że jedna strona (Węgry) przy układach wytarguje możliwie największe korzyści, a druga (Austrya) będzie musiała spokojnie przypatrywać się dowolnym zmianom pisanych, podpisanych i sankcyonowanych ustaw.

Na takie poniżenie nie może żaden rząd austryacki się zgodzić, na coś podobnego żaden parlament austryacki rządowi zgodzić się nie pozwoli. Pozostaje im tylko samoobrona wobec tego, że trzeci bezpartyjny czynnik konstytucyjny: korona zaakceptowała stanowisko węgierskie. Jeżeli Wekerle w komunikacie urzędowym twierdzi, że na onegdajszej radzie koronnej jego zapatrywanie zostało przez koronę przyjęte, znaczy to, że korona upoważniła go do wniesienia w sejmie węgierskim taryfy autonomicznej — wbrew istniejącym umowom.

Gdy we wrześniu z. r. toczyły się rokowania między koroną a koalicyą o utworzenie rządu z jej łona, oświadczono ze strony austryackiej w formie urzędowej, że korona nie zgodzi się na jednostronne traktowanie spraw handlowo-politycznych, lecz pozostawi je rozstrzygnieniu w drodze układów między obu połowami państwa. Widocznie pod wpływem wewnętrznych stosunków węgierskich, korona obecnie zmieniła swoje zapatrywanie, a wynikiem tego jest zwycięstwo Wekerlego i dymisya Hohenlohego.

Nie ulega wątpliwości, że w wypadku tym, jeżeli nie materyalne, to w każdym razie moralne interesa Austryi poniosły wielką szkodę. Duma węgierska urośnie do gigantycznych rozmiarów, żadna wola, ani korony, ani rządu, ani parlamentu austryackiego, nie będzie w stanie przeszkodzić im w stopniowem rozkawałkowaniu na rzecz „samoistnego państwa węgierskiego“ spraw i ustaw wspólnych. Można teraz przyjąć jako pewnik, że korona przy zawarciu ugody z Kossuthem i Apponyim dała im zupełną wolność na polu ekonomicznem, byle uratować jakiś wpływ na sprawy wojskowe. Staje się jasnem, że koszta uporządkowania wewnętrznych stosunków węgierskich zapłaci Austrya, jeżeli nie powstanie w niej nowa siła, którąby sprawę wspólności lub rozdziału jasno postawiła. A siłą taką może być tylko parlament wyszły z powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Walka o reformę wyborczą.

Klęska centrum ludowego. Na 27-go b. m. zwołał ks. Żyguliński wiec do Wojnicza. Wiec ten miał być próbą bodaj czy nie ostatnią obałamucenia włościan powiatu wojnickiego i zaciągnięcia ich pod sztandar centrowców. Próba jednak się nie udała. Nic nie pomogło, że wiec zwołano na podwórzu plebanii, o parę kroków od kościoła, sądząc, że chłopi widząc poważne postaci kanonika i obszarników, którzy ulokowali się na balkonie i w oknach plebanii, nie zechcą tak jaskrawie dać wyraz swemu oburzeniu i należycie rozprawić się z tymi, którzy nadużywają haseł religijnych dla samolubnych celów politycznych.

Wiec zapowiadano w całej parafii bardzo szumnie. Jakież jednak musiało być zdziwienie ks. Żygulińskiego i ks. Szpondra, gdy po nieszporach ujrzeli z okien plebanii dwutysięczny tłum chłopów, którzy ławą z tow. Ryglowskim z Tarnowa i kilku chłopami-ludowcami na czele zajęli podwórze. Odrazu zrzedła mina ks. Żygule, zwlekał z rozpoczęciem wiecu, aż wreszcie, gdy chłopi zaczęli się już niecierpliwić, zdecydował się obrady zagaić. Przy wyborze przewodniczącego okazało się, że chłopów uświadomionych była ogromna większość; bo kiedy ks. Żyguliński zaproponował bezbarwnego Krzosa z Zakrzowa, tow. Ryglowski postawił p. Józefa Budzynia z Kończysk. Za Budzyniem oświadczyło się dwie trzecie obecnych, wznosząc gromkie okrzyki: „Nie chcemy Krzosa, Budzyń niech nam przewodniczy!“ Ks. Żyguliński groził, „że w takim razie rozdzielimy się na dwie strony i wtedy okaże się, że za Budzyniem jest mniejszość“, ale gdy tow. Ryglowski energicznie przeciw takiemu skrutynium zaprotestował i wezwał włościan, aby którzy są za Budzyniem podnieśli ręce, wzniósł się cały las rąk. Ks. Żyguła proponuje tedy kompromis, mianowicie Krzosa na przewodniczącego, Budzynia na zastępcę. Tow. Ryglowski nie chcąc przeciągać sporu, zgadza się mimo protestów włościan. Ks. Żyguliński mówi o reformie wyborczej; zamiast jednak o niej mówić, odpowiadał tylko na dowcipne „zwischenrufy“ włościan, które sypały się, jak z rogu obfitości. — Każde słowo, każde zdanie ks. Żyguły zgromadzeni przyjmowali wybuchami śmiechu, nie szczędząc wykrzykników pod adresem jego osoby i centrum. Na nic się nie przydało szkalowanie socyalistów i ludowców, którzy „z socyalistami pod rękę idą“, nie pomogło lisie zachwalanie równego, bezpośredniego prawa wyborczego; włościanie dawali folgę swemu oburzeniu i tylko dzięki prośbom naszych towarzyszów mógł wogóle ks. Żyguliński przemawiać. Wreszcie skończył.

Przewodniczący udziela głosu tow. Ryglowskiemu. Ale kilkunastu kołtunów wojnickich, staruszków, dziewcząt i chłopców, sprowadzonych przez wikarego ks. Puskarza, wszczyna wrzawę, wołając, że nie chcą słyszeć socyalisty. Chłopi energicznie odsunęli krzykaczy na bok i tow. Ryglowski po dłuższem przemówieniu stawia następującą rezolucyę:

„Włościanie, zgromadzeni na wiecu w Wojniczu dnia 27 maja, żądają najenergicznej równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego, potępiają łajdacką politykę szlachciców z Koła polskiego, zapowiadając, że w razie udaremnienia reformy wyborczej uciekną się do środków najostrzejszych — do strejku masowego. Równocześnie wyrażają votum nieufności posłowi Żygulińskiemu za jego dotychczasową działalność parlamentarną i wzywają go, by na wypadek gdyby Koło polskie głosowało w Izbie przeciw reformie wyborczej, z Koła wystąpił i głosował za reformą“.

Przewodniczący poddaje rezolucyę pod głosowanie, którą zgromadzeni wśród oklasków z nieopisanym zapałem przyjęli. Przeciw rezolucyi podniosło się aż siedm rąk.

Ks. Szponder zarzuca socyalnym demokratom, że łączą się z żydami, ale wśród nieustającej wrzawy i protestów włościan prędko kończy. Chciał jeszcze mówić ks. Żyguła, lecz zjawienie się jego na ganku wywołało istną burzę.

Starosta Trzaskowski oświadcza, że z powodu niepokojów i podniecenia rozwiązuje zgromadzenie.

Przewodniczący zawiadamia o tem zgromadzonych i wzywa do spokojnego rozejścia się. Wśród śpiewów rozeszli się włościanie spokojnie.

Dąbrowa. Olbrzymi wiec ludowy, który się tu odbył 27 b. m., był jednym wielkim protestem przeciw intrygom Koła polskiego i centrum ludowego, które nie dawno na konwentyklu w Szczucinie nad nieobecnymi przeciwnikami „walne“ odniosło zwycięstwo. Na wiec przybyło przeszło 1000 chłopów, którzy z zapałem oklaskiwali mowców. Przewodniczyli włościanie Feliks Musiał i Bardoń, sekretarzowali pp. Marchwicki i Wojciechowski. O reformie wyborczej i stosunku stronnictw do niej mówił dr. Moskwa. Poseł Bojko scharakteryzował postępowanie centrum i przeciwstawił mu postępowanie stronnictw ludowych. Tow. Gallas wskazawszy na dzieje reformy wyborczej, przypomina obecnym, że losy reformy są od nich zależne, że tak, jak lud postawił reformę wyborczą na porządku dziennym, tak i od niego zależy, czy ona wejdzie w życie czy nie.

Rezolucyę za równem, bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawem głosowania i drugą wzywającą ks. Żygulińskiego do wystąpienia z Koła polskiego, przyjęto jednogłośnie.

Konferencya włościan powiatu drohobyckiego odbyła się w Drohobyczu w poniedziałek 21 b. m. w sprawie akcyi za reformą wyborczą.

Przegląd społeczny.

Baczność monterzy i instalatorzy! Z powodu konfliktu, jaki wybuchł w przedsiębiorstwie instalacyi wodociągów p. Nitscha w Krakowie, wzywamy wszystkich monterów i instalatorów, ażeby pod żadnym warunkiem do Krakowa nie przyjeżdżali.

Baczność kolejarze! Do wszystkich grup i stacyj płatniczych wysłaliśmy zawiadomienia w sprawie konferencyi. Prosimy obecnie o natychmiastową (najpóźniej do piątku) odpowiedź z podaniem nazwiska delegata na konferencyę. W dniu wiadomym zgłosić się należy osobiście o godz. 8 rano w sekretaryacie (Lwów, Gródecka 95, II p.). Początek konferencyi punktualnie o godz. 9 rano. *Kaczanowski.*

Z powodu walki cennikowej szewców w Stryju należy napływ robotników szewskich powstrzymywać. Wzywa się robotników szewskich, aby w Stryju roboty nie przyjmowali.

Strejki rolne. Aresztowanych w Mużyłowie strejkujących chłopów, o czem wczoraj pisaliśmy, prowadzono 27 klm wśród słoty. Skuto w kajdanki po czterech, a cały pochód przeciągnięto długim łańcuchem. Kawalkatę tę spotkał po drodze namiestnik hr. Potocki — nie oburzyło go jednak barbarzyńskie obchodzenie się z ludźmi. Jak bydło powiązane w łańcuchy, konwój ułanów i żandarmów pędził przed sobą chłopów ruskich, domagających się praw człowieka. Gdy konwój ten przechodził przez Mużyłów wyprowadzono kompanię piechoty z obawy przed zaburzeniami. Prowadzący konwój plutonowy ułanów pozwolił sobie na dwukrotne wpadnięcie z koniem w tłum.

Z Kalnego, gdzie, jak już pisaliśmy aresztowano 14 włościan, prowadzono ich dwoma transportami pod eskortą wojskową do sądu w Brzeżanach. Prowadzono ich piechotą trzy mile wśród ciągłych szykan. Bijącym dowodem jak samowolnie i bezprawnie aresztuje żandarmerya strejkujących, jak lada intryga jakiegoś szlacheckiego kołtuna jest zupełnie uprawnionym pretekstem do aresztowania, jest fakt, jaki się zdarza, że prokuratorya nie znalazłszy powodu do oskarżenia, aresztowanych wypuszcza na wolną stopę. Z tych właśnie 14 aresztowanych w Kalnem, prokuratorya w Brzeżanach wypuściła 9 z więzienia nie znajdując podstawy do oskarżenia. Ale przedtem, trzeba zaznaczyć, że tych aresztowanych trzymano kilka dni w areszcie gminnym, może w tych wilgotnych piwnicach szlagońskich, potem konwojowano ich 3 mile. To nieludzkie obchodzenie się z aresztowanymi wywołuje powszechne oburzenie.

Zdobycie Kasy chorych. Przy wyborach członków zarządu Kasy chorych w Jaśle, odbytych dnia 27 b. m., wybrani zostali tow.: Swierzyński, Francki, Hołdomek, Butrymowicz, Prusak i dr Smoleń; do wydziału nadzorczego tow.: Stenczyk, Botko, Scheininger i Bobiński; do sądu polubownego tow.: Snep, Małecki i Stradel. Wybory wypadły prawie jednogłośnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Statystyka walki.

Lekarz pogotowia, dr Kazimierz Niedzielski, zamieścił w »Kuryerze polskim« statystykę ofiar ludzkich, które pociągnął za sobą ruch wolnościowy w Warszawie, a którym niosło pomoc doraźną pogotowie. Statystyka ta obejmuje starcia z policyą i wojskiem, zajścia strejkowe, zawiera jednak także napady bandyckie, które z walką rewolucyjną nie mają nic wspólnego. O tyle statystyka ta jest mylną.

W czasie od 30 października 1905 r. do 10 maja r. b. było w Warszawie 536 osób poszkodowanych, z czego 31 kobiet. Z liczby tej na policyę i wojsko przypada 243, na osoby prywatne 313, na broniących się od napadów bandyckich 7.

Śmierć na miejscu poniosło 109 osób, rany niebezpieczne otrzymało 101, z których wielu zmarło w szpitalu.

Według wyznań ofiary przypadają: na katolików 305 (zabitych na miejscu 49), prawosławnych 57 (zabitych 13), protestantów 11 (zabity 1), żydów 129 (zabitych 18), mahometan 5 (zabity 1), niewiadomego wyznania 56 (zabitych 27).

Dr Niedzielski zebrał już w swoim czasie i ogłosił podobną statystykę za czas od pamiętnego zajścia przy ul. Dworskiej przed dwoma laty do 30 października r. z. Dodając ją obecnie, otrzymał on liczby za dwa lata wykazujące, że wrzenie polityczne kosztowało Warszawę 1186 ludzi, z czego 209 zabitych na miejscu.

KRONIKA.

Z komisyj miejskich. W poniedziałek odbył komitet dla Muzeum techniczno-przemysłowego posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na podstawie przeprowadzonych rokowań z Kasą oszczędności m. Krakowa przedstawił magistrat ostateczne wnioski dotyczące: 1) organizacyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, 2) założenia przy tem Muzeum instytutu dla popierania drobnego przemysłu, 3) budowy gmachu Muzeum przy placu św. Ducha. Wnioski powyższe komitet uchwalił i postanowił zaproponować Radzie miasta, by ze względu na finansowy udział Kasy oszczędności, która daje około 350.000 K na koszta budowy, powołać w skład komisyi dyrekcyę Kasy.

Komisya kanałowo-brukowa na poniedziałkowem posiedzeniu zatwierdziła program brukowania ulic i placów na najbliższe sześciolecie. Ze względu na to, że sprawa nowych bruków łączy się ze sprawą czyszczenia miasta, uchwaliła komisya, by odnośne wnioski przedstawić Radzie miejskiej przed projektem czyszczenia miasta, którego opracowanie jest w toku.

Napad na dziewczynkę w Ludwinowie. Pamiętnym jest głośny wypadek napadu i usiłowanego shańbienia 9-letniej Anny Wszołkównej, który miał miejsce w zimie b. r. Dziewczyna, posłana przez ojca po rum do szynku Tillesa w Dębnikach, wróciła do domu z płaczem, że jakiś mężczyzna miał ją pod plantem kolejowym napaść i usiłował dopuścić się na niej gwałtu. O tę zbrodnię oskarżyła prokuratorya Józefa Malutę, montera, który 28 b. m. stawał przed trybunałem krakowskim pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego. Maluta, którego bronił dr Gleitzman, wypierał się stanowczo winy, a postępowanie sądowe oprócz niejasnych i niewiarygodnych zeznań Wszołkównej nie zdołało żadnych przeciw niemu nagromadzić dowodów, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Znalezienie podrzutka. W poniedziałek znaleźli mieszkańcy domu przy ul. Dietlowskiej 43 w koszu od węgla kilkutygodniowe dziecko płci męskiej, owinięte w pieluszki i poduszkę. W poniedziałek aresztowano na dworcu krakowskim 20-letnią Altę Nirenberg w chwili, gdy chciała odjechać do swego miejsca zamieszkania, do Będzina w Królestwie Polskiem. Porodziła ona 18 b. m. w szpitalu syna i nie może wyjaśnić, gdzie noworodka podziała. Policya przypuszcza, że ona właśnie jest matką znalezionego dziecka.

Usiłowane demoralizowanie robotników. Piszą nam z Nowego Sącza: Tutejsi majstrowie murarscy zawarli łajdacką spółkę z szynkarzami, a szczególnie z niejakim Rigelhauptem. Ten ostatni dał się już dawno poznać robotnikom ze swej intryganckiej, prowokatorskiej roboty. Otóż za namową tego szynkarza majstrowie urządzają wypłatę w szynkowni, zwłaszcza podmajsterek Jan Zapała wypłaca robotnikom w szynku przy bufecie. Rigelhaupt chce zrobić na tem interes, będąc pewnym, że robotnicy, otrzymawszy zapłatę, będą się u niego w szynku zapijać. Gdy tow. Rutkowski zwrócił uwagę majstrom, że w knajpach niewolno robotników wypłacać, majstrowie obrzucili go stekiem słów obelżywych. Wówczas tow. Rutkowski udał się na posterunek żandarmeryi. Ale tutejsza żandarmerya nie chce widocznie rozbijać dobrego kompromisu szynkarzy z majsterkami, bo nietylko, że żandarmi nie interweniowali, ale w dodatku wypchnęli tow. Rutkowskiego za drzwi ze słowami: „Ty psiakrew socyalisto, pijaku!“

Fakt ten brutalnego obejścia się żandarmów z tow. Rutkowskim, jak niemniej wypłacanie robotników w knajpie, oburzyły robotników tak, że jeżeli tego rodzaju sprawki nie ustaną, przemówią oni energiczniej do majstrów.

Ucieczka przed szkarlatyną. Z Drohobycza donoszą nam, iż 24 b. m. zjechał tam ze Stryja 33 pułk obrony krajowej na 2-tygodniowe ćwiczenia i tego samego dnia wieczorem zabrano cały pułk z powrotem do Stryja z powodu nagminnie panującej tam szkarlatyny.

Dola kolejarza. W Jagielnicy koło Czortkowa pracował przy wyładowywaniu wozów, jako wyrobnik dzienny Michał Sendziuk. Dnia 19 marca b. r. skrzynia ważąca 500 klg. upadając tak silnie potłukła Sendziuka, że nie mógł dalej pracować i obecnie nie zupełnie jest zdolnym do pracy. Dyrekcya kolei wypłaciła mu pensyę do 9 kwietnia b. r. pozostawiając go dalej zupełnie bez żadnego wsparcia. Wówczas Sendziuk, mając czworo dzieci, zwrócił się do naczelnika stacyi w Jagielnicy p. Pecka prosząc go o przyjęcie do służby ewentualnie o wypłacanie mu pensyi do chwili, w której będzie zupełnie zdrów. Jednakowoż p. Peck oświadczył, że on chorych do roboty nie potrzebuje, a pensyi żadnej nie może mu dawać. Wskutek takiej sytuacyi Sendziuk skazany jest na śmierć głodową, lecz co to może kolej obchodzić.

Konwentykiel biskupów francuskich. Z Rzymu donoszą, że papież wydał polecenie, aby przebieg konferencyj francuskich biskupów, które się wkrótce rozpoczną, trzymany był w ścisłej tajemnicy. Kardynał Richard, arcybiskup Paryża, otrzymał polecenie, aby zaraz po ukończeniu konferencyj przysłał papieżowi przez męża zaufania obszerne sprawozdanie.

Kolej między Ameryką a Syberyą. Komisya zaproszona na rozkaz cara wypracowała projekt określający, pod jakimi warunkami może być przyjętą propozycya syndykatu amerykańskiego, zamierzającego wybudować kolej z Alaski do Syberyi.

Zmarły Franciszek Koch był jednym z najzdolniejszych maszynistów drukarskich w Polsce i jego to wiedzy fachowej i pracy zawdzięcza w znacznej części drukarnia Anczyca swoją sławę na polu postępu technicznego. Koch umarł jako ofiara swego zawodu, gdyż skaleczywszy się w palec, musiał go dać sobie amputować, a w ostatnim czasie groziła mu utrata całej ręki. Pogrzeb odbędzie się dziś, we środę, o godzinie 5 po południu z Dębnik na cmentarz krakowski.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „300 dni“, krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (wystąpi p. Andrzej Mielewski).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach; o godz. 7½ wieczorem „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (wystąpi p. A. Mielewski).

Poniedziałek: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, nap. A. W. Lasota; o godz. 7½ wieczorem „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, nap. J. Żuławski.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: Zbrodnia i kara“ T. Dostojewskiego.

Sobota: „Małka Szwarcenkopf“ Zapolskiej.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Trzydzieści lat życia szulera“; o godz. 8 wieczorem „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“.

Poniedziałek: „Zbrodnia i kara“.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się we środę 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w klinice okulistycznej (Kopernika 40).

Kozacy krakowscy.

Nikczemna napaść „Czasu“ na publiczność krakowską z powodu awantur na rynku, wywołanych przez dziką brutalność policyi, doczekała się odpowiedzi urzędowej w formie wyników badania sądowo-lekarskiego. Jeden policyant zabity laską czy kamieniem, trzynastu policyantów rannych — pisał „Czas“, rzucając gromy obłudnego oburzenia na publiczność, która miała rzekomo tych policyantów pobić, i lejąc krokodyle łzy nad biednymi, pobitymi policyantami. Tymczasem co wykazało badanie sądowo-lekarskie?

O zmarłym kapralu policyjnym napisał „Czas“, że przyczyną jego śmierci było złamanie podstawy czaszki, spowodowane uderzeniem laski lub kamienia. Szczególna to anatomia i patologia „Czasu“, widocznie specyalna anatomia i patologia policyjna, nieuznana jeszcze przez lekarzy. Albowiem złamanie czaszki absolutnie nie mogło nastąpić z powodu uderzenia kijem lub kamieniem, bo chcąc z zewnątrz złamać podstawę czaszki, trzebaby wprzód odciąć głowę od szyi. Stanowczo natomiast stwierdza wymienione orzeczenie lekarskie, że śmierć nastąpiła nie z powodu uderzenia laską ani kamieniem, lecz wyłącznie z powodu upadku policyanta z konia. Krakowscy konni policyanci mają wprawdzie dzikość kozaków, ale nie posiadają ich zręczności w jeździe konnej i spadają z koni, bo nie umieją siedzieć na koniu... Już drugi konny policyant krakowski zmarł skutkiem upadku z konia... Łgarstwa „Czasu“ były bezczelną spekulacyą na zupełne nieuctwo czytelników.

Co się zaś tyczy owych 13 policyantów, których policya zgłosiła jako rannych, wykazało badanie sądowo-lekarskie, że ani jeden z nich nie był ranny, że na żadnym z nich nie było ani śladu uderzenia, że wszyscy byli najzupełniej zdrowi.

I tak np. policyant, o którym w doniesieniu policyjnym było napisane, że mu pięścią wybito oko, w rzeczywistości — jak wykazało śledztwo sądowo-lekarskie — cierpi na skrofuliczne zapalenie oka, wywołane dziedzicznem obciążeniem, a nie uderzeniem.

— Jakżeście mogli mówić — pytał go przy badaniu sądowo-lekarskiem prof. dr Wachholz — że was pięścią ktoś uderzył w oko, skoro niema ani śladu uderzenia?

— Ja tylko mówiłem, że mnie „zadzierznął“ ktoś w oko — odparł policyant.

— Co to znaczy? Przecie niema żadnego śladu.

— Oko mnie boli...

— Ale boli was od dawna i z innego powodu jest chore.

Drugi z owych rzekomo „rannych“ policyantów, o którym w doniesieniu policyjnym było napisane, że ma sińce na całem ciele — przy badaniu sądowo-lekarskiem nie miał nigdzie ani jednego sińca.

— Jak mogliście mówić, że was pobito?

— Ja tego nie mówiłem i nie wiem, co tam napisano. Mówiłem tylko, że jestem chory, bo wytrząsłem się przez 7 godzin na koniu i z tego powodu czułem się słabym, — odpowiedział policyant na zapytanie prof. Wachholza.

Trzeciemu z owej trzynastki, który wedle doniesienia policyjnego miał mieć sińce na głowie, prof. Wachholz przedmuchiwał starannie włosy na całej głowie i nie znalazł ani jednego sińca.

I tak co do wszystkich trzynastu rzekomo rannych czy obitych policyantów okazało badanie sądowo-lekarskie, że doniesienia policyjne były od początku do końca wyssane z palca. Żaden policyant nie był pobity, ani skaleczony, ani uderzony.

Istotnie, kto był na rynku w czasie owych harców policyjnych, ten widział, że nikt z publiczności ani laską, ani pięścią nie tknął żadnego policyanta, że kamieniami nikt nie rzucał, że wogóle nikt z publiczności nie reagował czynnie na brutalne ataki policyi.

Oczywiście „Czas“, — który nie jest organem społeczeństwa, lecz organem policyi i organem stańczyków, którzy policyą konną Kraków obdarzyli — łże teraz bezczelnie i spotwarza publiczność, aby obronić kozactwo policyjne, które pewne bezkarności panoszy się coraz zuchwalej na ulicach Krakowa. I czegóż ma się bać policya, skoro w tydzień po tem wszystkiem taki Wolaniecki awansuje na nadkomisarza!...

Wobec tego obywatelom krakowskim pozostaje tylko samoobrona przed policyą zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu na ulicach miasta.

DUMA.

Petersburg, 30 maja. (Pet. ag. tel.). Po otwarciu posiedzenia Dumy odczytał prezydent wniosek nagły, zgłoszony przez 36 posłów. Wniosek ten żąda zainterpelowania prezydenta ministrów w sprawie ogłoszenia w „Prawit. Wiestn.“ telegramów, wystosowanych do cara, a podburzających część ludności przeciw drugiej i rzucających obelgi na najwyższą ustawodawczą instytucyę. Interpelanci zapytują, w jakim celu ogłoszono telegramy, zwłaszcza, że obrażają one także godność cara, do którego są wystosowane.

Duma uchwaliła nagłość wniosku.

Poseł Stachowicz wyraził życzenie, aby usunąć słowa „zwłaszcza, iż obrażają godność cara, do którego są wystosowane“.

Hr. Heyden przyłączył się do tego zapatrywania, gdyż, zdaniem jego, osoba cara stoi ponad stronnictwami. Interpelacya powinna się zwracać tylko do ministra, a nie odnosić się do osoby cara.

Duma uchwaliła interpelacyę po przyłączeniu się wnioskodawców do propozycyi posła Stachowicza.

Przystąpiono do dyskusyi nad interpalacyą w sprawie klęsk głodowych. Interpelacya podnosi, że lokalne władze w tych miejscowościach, które są dotknięte głodem, czynią trudności prywatnej akcyi ratunkowej.

Kilku mówców w namiętnych mowach zastrzegło się przeciw decyzyi rządu wykluczenia od wsparcia tych włościan, którzy brali udział w rozruchach agrarnych.

W dalszej dyskusyi reprezentant kozaków, Sidelnikow, oświadczył, że wszystkie interpelacye są bezcelowe, dopóki rząd trzyma się swego dotychczasowego sposobu postępowania. Trzeba wciąż wołać: Ministrowie podajcie się do dymisyi.

Hr. Heyden uważa za niestosowne wyrażać nieufność, póki stan rzeczy nie zostanie wyjaśniony.

Rosenbaum (Mińsk) przypomina szereg zbrodni władz administracyjnych, które nazywa zwykłymi mordami.

Poseł włościański Łosiew z Tambowa oświadczył, że Rosya pokutuje za grzechy swego narodu. Mówca został przywołany do porządku.

Michajliszczenko (socyalista robotnik) oświadcza, że rząd ponosi winę za ruch agrarny, trzeba go więc postawić przed sąd. (Prezydent dzwoni). Mówca wywodzi dalej, że Duma jest bezsilną i należy o tem poinformować ludność. (Głosy: Dość!) Prezydent przywołuje mówcę do porządku. Oklaski na niektórych ławach skrajnej lewicy.

Kilku dalszych mówców przedstawiło zmiany tekstu interpelacyi, poczem posiedzenie o godz. 2 po południu na godzinę przerwano.

Posiedzenie podjęto ponownie o godz. 3·30.

Po przyjęciu interpelacyi o klęsce głodowej przystąpiono do obrad nad kwestyą agrarną.

Poseł polski Skirmunt uznaje konieczność poprawy losu włościan. Mówca wskazuje jednakże na ogromne niebezpieczeństwo podziału ziemi i powiada; Jeżeli chłopom przydzielimy ziemię, to kwestya przez to jeszcze nie zostanie rozwiązaną. Jest wielu robotników po miastach, którzy pozostaną bez ziemi i którzy będą się od nas domagali domów i warsztatów. Nie będziemy mieli prawa im tego odmówić.

Wrzawa na lewicy. Prezydent dzwoni.

Poseł Skirmunt kończy: Rosya wiele ucierpiała wskutek walki z Japonią i wskutek walki wewnętrznej, wywołanej przez rząd. Czyż Duma pragnie kraj wepchnąć w nowy gospodarczy i socyalny zamęt, który byłby jeszcze gorszy? (Długotrwała wrzawa i świstanie).

Prezydent oświadcza, że nie może dopuścić, aby posłowie w ten sposób dawali wyraz niezadowolenia. Powaga Dumy polega na tem, że opinia każdego musi być wysłuchana. (Długotrwałe oklaski).

Po przemowie kilku jeszcze posłów oświadczył poseł włościański Pawłow: Nie wierzymy zapewnieniom rządu, że ekspropryacya gruntu jest niemożliwą. Wiemy, że car da nam ziemię, jeżeli go o to poprosimy. Proponuję, aby Duma zwróciła się do cara z prośbą, aby chłopom dał ziemię.

Poseł Aładin podał do wiadomości, że poseł Andrianow nagle zmarł. Posłowie powstali z miejsc i postanowili zamknąć posiedzenie.

Następne we czwartek o godz. 11 przed południem.

Dymisya ks. Hohenlohego.

Wiedeń, 29 maja. Jak „Fremdenblatt“ donosi, cesarz przyjął dymisyę gabinetu ks. Hohenlohego i powierzył mu prowizorycznie prowadzenie agend podczas przesilenia.

Wiedeń, 30 maja. »Wiener Ztg« ogłasza następujące pismo odręczne cesarza: Kochany ks. Hohenlohe-Schillingsfürst! W załatwieniu wręczonej mi prośby pańskiej widzę się zniewolonym dymisyę mego całego gabinetu dla królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, łaskawie udzielić. Aż do utworzenia nowego gabinetu masz pan i wszyscy członkowie gabinetu dotychczasowego urzędowanie dalej prowadzić. Wiedeń, dnia 29 maja 1906 r. *Franciszek Józef* m. p. *Hohenlohe* m. p.

Narada posłów.

Wiedeń, 29 maja. Z powodu odwołania przez prezydenta hr. Vettera zwołanego na dziś posiedzenia Izby posłów, zebrało się dziś w sali poselskiej około 70 posłów ze wszystkich stronnictw na prywatną naradę. Obecni wybrali posła Pradego przewodniczącym zebrania, który usiadł przy stole referentów. Prade zabrał następnie głos i podniósł, że hr. Vetter wedle regulaminu nie miał prawa odwoływać zapowiedzianego na dziś posiedzenia, że tedy zgromadzonym posłom nie można zabronić, aby na prywatnych naradach zaprotestowali przeciw takiemu postępowaniu.

Mówca zaznacza dalej, że narad nie może lepiej rozpocząć, jak wyrażeniem największego ubolewania z powodu ustąpienia ks. Hohenlohego, do którego przywiązywano tak wielkie nadzieje i który pierwszy wystąpił przeciw przemożnym wpływom rządu węgierskiego. (Żywe oklaski).

Następnie wybrano sekretarzami zebrania posłów Herolda (Wszechniemca), Romańczuka i Sukljego.

Tow. poseł Pernerstorfer zaznacza, że postępowanie prezydenta hr. Vettera sprzeczne jest z regulaminem. Mówca wnosi, aby świeżo wybrane biuro zgromadzenia udało się do prezydyum Izby poselskiej celem zwrócenia uwagi na nieregulaminowe postępowanie i zażądanie, aby posiedzenie, zwołane na dziś, się odbyło.

Poseł Schoenerer domaga się, aby ewentualnie jutro odbyło się posiedzenie Izby.

Poseł Steiner komunikuje, że klub chrześcijańsko-socyalny zastanawiał się dziś nad tą sprawą i uchwalił wnieść protest do prezydyum przeciw odwołaniu zapowiedzianego posiedzenia Izby.

Wnioski Pernerstorfera i Schoenerera wśród żywych oklasków jednogłośnie uchwalono, poczem narady przerwano, a następnie posłowie Prade, Herold, Romańczuk i Suklje udali się do hr. Vettera. Wspólne narady trwały godzinę, poczem o godzinie 12½ Prade otwarł znowu narady posłów i oświadczył, że właśnie odbywa się konferencya przewodniczących klubów w celu załagodzenia konfliktu. Hr. Vetter oświadczył, że nie może przyrzec, że dziś lub jutro zwoła posiedzenie.

Wniosek Schoenerera, aby prezydentowi Vetterowi wyrazić votum nieufności, został potem cofnięty.

Przeciw upokorzeniu Austryi.

Wiedeń, 30 maja. Wczoraj po południu o godz. 4½ zebrał się subkomitet konferencyi przywódców klubów, złożony z 8 członków, celem ułożenia rezolucyi, która dziś ma być w Izbie przedłożona w formie wniosku nagłego. Rezolucya ta będzie podpisana przez przywódców wszystkich stronnictw Izby poselskiej. Przewodniczący dr Kathrein uzasadni nagłość wniosku, poczem ewentualnie inni przewodniczący klubów, podpisani na rezolucyi jako wnioskodawcy zabiorą głos celem uzasadnienia nagłości. Obrady subkomitetu trwały do godz. 6 wieczorem.

Wiedeń, 30 maja. Wniosek nagły dra Kathreina i tow., wypracowany przez subkomitet, brzmi jak następuje:

»Wysoka Izba raczy uchwalić: Izba poselska protestuje stanowczo przeciwko temu, aby ustawowe ogłoszenie wspólnej taryfy cłowej i przez wielkie ofiary ekonomiczne ze strony tej części monarchii okupiony stan prawny został jednostronnie przez postępowanie Węgier bez zgody Rady państwa zmieniony. Izba poselska wypowiada stanowczo oczekiwanie, że nie uniemożliwi się Radzie państwa — przez odroczenie w tak krytycznej chwili — warowania praw parlamentu i interesów królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Wniosek ten ma być traktowany z wszystkiemi w § 42 przewidzianemi skróceniami«.

Stanowisko stronnictw.

Wiedeń, 29 maja. Związek posłów socyalno-demokratycznych postanowił na dzisiejszem posiedzeniu wezwać inne stronnictwa, aby wspólnie przypomniały prezydentowi Izby, że obowiązek jego wymaga, aby mimo nielegalnego odwołania, dzisiejsze posiedzenie się odbyło.

Niemiecka partya postępowa na dzisiejszem posiedzeniu, na którem omawiano sytuacyę stworzoną przez dymisyę ks. Hohenlohego i dawano ogólnie wyraz zadowoleniu z powodu, iż ostatecznie znalazł się rząd austryacki, gotowy bronić energicznie interesów Austryi wobec Węgrów, wyraziła ubolewanie, że usiłowania rządu z tak niepomyślnym spotkały się rezultatem. Podnoszono, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wydarzenia ostatnich dni nie mogą pozostać bez wpływu na stanowisko delegatów. Przewodniczący otrzymał następnie polecenie, aby pozozumiał się z innemi, przedewszystkiem niemieckiemi stronnictwami, w sprawie jednolitego zachowania się wszystkich członków delegacyi. Przewodniczący otrzymał dalej polecenie, aby postarał się, by odbyła się jeszcze jedna konferencya przełożonych klubów.

Klub centrum po szczegółowej dyskusyi nad położeniem wewnętrzno politycznem postanowił wyrazić podziękowanie ustępującemu prezydentowi ministrów za jego stanowisko wobec Węgier i dał wyraz zapatrywaniu, że każdy rząd austryacki obowiązany jest do energicznego występowania przeciw żądaniom Węgrów, w sprawie jednostronnej zmiany spraw wspólnych. Wyrażono dalej zapatrywanie, że rząd musi o tem pamiętać, że ustępując wobec Węgier podkopuje siłę monarchii, powagę Korony i toruje drogę agitacyi przeciwpatryotycznej i przeciwdynastycznej. Klub wyraził wreszcie zapatrywanie, że Izba posłów, odłożywszy na bok wszelkie waśnie, wystąpi jednogłośnie w obronie interesów tej połowy monarchii wobec Węgier i zjednoczy się w energicznym proteście przeciw wszelkim dążeniom Węgier, które narażają na szwank interes gospodarczy państwa, jeżeli nie już jego egzystencyę. Klub centrum zastrzega się przeciw temu, aby bez lub wbrew woli parlamentu, w jakikolwiek sposób decydowano o wspólnych sprawach obu połów monarchii.

Konferencya prezesów klubów.

Wiedeń, 29 maja. Jak słychać, konferencya przewodniczących klubów, na której były reprezentowane wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem wszechniemców, oświadczyła się za zwołaniem posiedzenia Izby na jutro. Wybrano subkomitet z 8 członków, który ma przygotować ostry wniosek nagły, w którym wyrażone ma być stanowisko wobec obecnej sytuacyi politycznej. Subkomitet ma przedstawić ten wniosek na ponownej konferencyi przewodniczących klubów, mającej się odbyć dzisiaj o godz. 7 wieczorem.

Przewodniczący klubów mają postarać się o jednomyślne przyjęcie tego wniosku na jutrzejszem posiedzeniu Izby, a dalej, gdyby odroczono Izbę i niemożliwem było odbycie jutro posiedzenia, mają przewodniczący klubów wpłynąć na członków swoich klubów, aby wszyscy do delegacyj wybrani członkowie złożyli swoje mandaty.

Przeciw delegacyom wspólnym.

Wiedeń, 30 maja. Na konferencyi przywódców klubów, wobec obawy, że Izba może być odroczona, oświadczono z kilku stron z naciskiem, że w tym wypadku członkowie delegacyi powinniby złożyć swe mandaty. Uchwały w tej sprawie nie powzięto, a rozstrzygnięcie pozostawiono poszczególnym klubom.

Autonomiczna taryfa cłowa węgierska.

Budapeszt, 29 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył minister handlu projekt ustawy w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, której moc działania rozciąga się na cały obszar krajów węgierskich. Ustawa ta postanawia, że jak długo wyrażony w art. 30 z r. 1899 stan względnie wzajemność z krajami i Królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa nie doznają zmiany i jak długo w krajach i Królestwach reprezentowanych w Radzie państwa identyczne normy są w mocy, mają ważność postanowienia cytowanej ustawy, dla obrotów z krajami i Królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa, a także i dla prowincyj okupowanych.

Podczas trwania obecnego stanu i wzajemności, jednakże nie później niż do czasu upływu zawartego z państwem niemieckiem traktatu handlowego, postanowienia tego projektu ustawy i uzupełniającej go taryfy celnej mogą być tylko wtedy zmienione, jeżeli równa zmiana nastąpi także w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie państwa. Poleca się rządowi, aby przy przeprowadzeniu tego projektu ustawy i zastosowaniu autonomicznej taryfy, postępował, w sprawie dochodów cłowych i innych kwestyj, odnoszących się do wzajemności, w porozumieniu z rządem królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

TELEGRAMY.

Parlament niemiecki.

Berlin, 29 maja. Parlament uchwalił 117 głosami przeciw 64 (91 posłów wstrzymało się od głosowania) wniosek posła Gröbera, na podstawie którego do etatu spraw zagranicznych znowu będzie wstawiona kwota dla oddziału kolonialnego z dyrektorem na czele.

Berlin, 29 maja. Parlament zakończył obrady budżetowe, poczem odroczył się do 13 listopada.

Strejki.

Sossara, 29 maja. Demonstranci zaatakowali kamieniami jedną z tutejszych fabryk i obrzucili kamieniami ustawiony tam posterunek wojskowy, który dał ognia i zastrzelił 1 demonstranta.

Cagliari, 29 maja. W gminie Villasalto zebrało się przed ratuszem około 200 osób i obrzuciło budynek kamieniami. Padły również strzały rewolwerowe, którymi zraniono 2 karabinierów. Wojsko dało ognia. 1 demonstrant zabity, 2 rannych. Wysłano tam posiłki.

× **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie poufne robotników stolarskich, kuferkarzy, tapicerskich i t. p. z dzielnicy Kazimierza odbędzie się dziś, w środę, o godzinie 6½ wieczorem w stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) w sprawie ważnej. Uprasza się wszystkich robotników tamże pracujących o punktualne przybycie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)